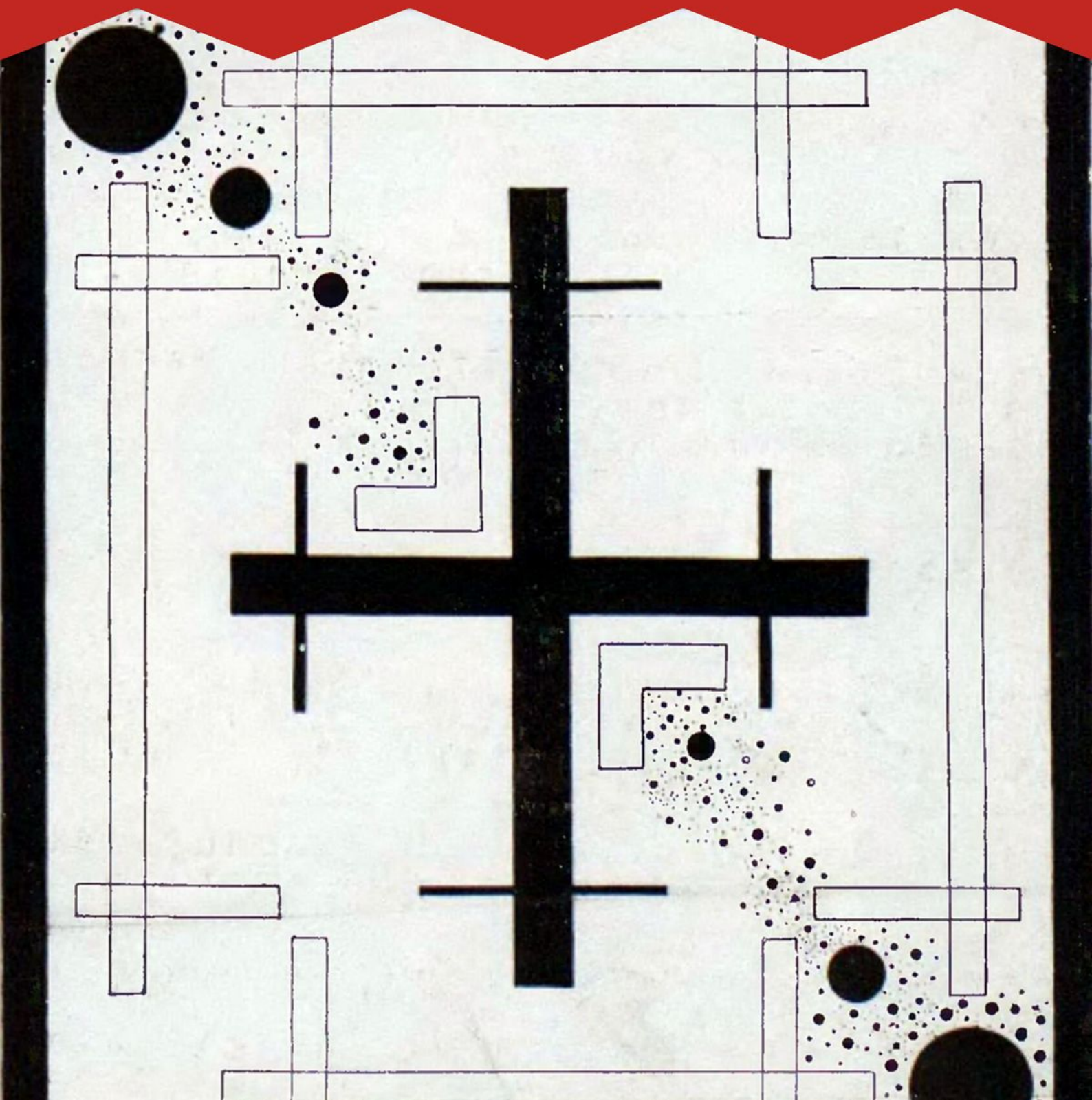


Dziewczyna ze spalonego domu



TADEUSZ BOROWSKI

Dziewczyna ze spalonego domu

Przechyliłem się ciekawie przez barierę mostu, mocno obejmując palcami chłodne żelazo poręczy, aby nie ugniatało piersi, i na chwilę przymknąłem powieki. Powietrze pachniało jeszcze wciąż letnim deszczem, ale już poczynąło falować od słońca, a z rozgrzanych kamieni chodnika podnosiła się ciepła jak oddech para i ocierała się o skórę nóg. Od rzeki szły rześkie, jakby bukowe powiewy, nasilały się i słabły, migotały nieledwie jak łamiące się fale, czasem przeslizgiwała się między nimi, jak błysk na wodzie, winna woń butwiejących liści. Co prawda, ściągałem bojaźliwie nozdrza, gdyż po asfalcie ulicy ciągnęły z łoskotem ciężarówka, wydzielając cikliwy fetor spalin, który mieszał się z zapachem wilgotnego kurzu, przesiąkał bagiennymi wyziewami z rynsztoków i zagłuszał zupełnie podmuchy rzeczno-ego wiatru.

Wypalony dom, czerwone, podbrązowione cegły, jakby zgniłe od góry, pokryte liszajami tynku i sinymi zaciekami; w pustym, do szczętu wyjedzonym przez ogień wnętrzu — cienkie piszczele kominów; nielogiczne otwory w murze na niepotrzebne drzwi i okna — wszystko oplecione żarłocznym bluszczem, który wgryzał się w ściany i pełzał po gzymsach; siatka odgradzająca dom od ulicy — zardzewiała i postrzępiona; przy domu dychawiczna, blada topola, srebrna od deszczu i przełamana przez pocisk — oglądana znad arkad mostu — leżały drobne i kruche, nieważne jak dziecięce zabawki.

Za murami rozpościerało się rozległe pole zarosłe bujną, puszystą trawą, wyblakłą jak stare obicie zielonej kanapy, która stała kiedyś w wypalonym domu; wśród trawy miały się tęczowe odpryski rozbitych szyb. Gdzieś tam rudziały płyty świeżego gruzu, roślinność nie zdążyła jeszcze pochłonąć całkowicie niedawnego usypiska. Opasywała je półkołem ulica o wykrzywionych latarniach, wykarczowana z domów i nieuczyszczana przez przechodniów, a na stoku skarpy, ociążałe i rozparte w ziemi, rosły fantastycznie obfite, pieniaące się liśćmi drzewa; trawa pięła się drapieźnie po zboczu i kłuła ostrą zielenią wzrok; wśród drzew zasłonięte krzewami stały czołgi pomalowane na kolor zwiedłych liści i bieleły się modele myśliwskich samolotów. Pod skarpy na żółciutkim piaseczku wystawiono na widok publiczny broń artyleryjską rozmaitego kalibru. Wzdłuż mostu turkotały po kocich łbach chłopskie biedki¹ naładowane ceglami i wapnem, nad domem zaś, nad polem, skarpy i biedkami samotnie toczyły się po niebie skłębione chmury o liliowych i różanych brzuchach, rozkwitały i wiedły na wietrze jak przyspieszone kwiaty.

Rozpamiętywałem znad arkad mostu niedowierzająco ten krajobraz i mimo woli prawie oczekiwałem, że gdy otworzę powieki, trawa zarastająca usypisko, żelazna krata powleczonego minia, czołgi, samoloty i armaty wszelkiego kalibru, wystawione na pokaz, owe biedki, apatyczne konie, woźnice, ich cegła i wapno — rozwieją się w powietrzu, a na ich miejsce wrócą łamliwe, gęste krzewy, napelnione szelestem liści i świegotem ptaków, zazielenią się wyschłe drzewa, wypalony dom zapełni się ludźmi i przymykając spaczone, wiecznie zacinające się drzwi, wyjdzie z nieistniejącego korytarza dziewczyna w granatowej narzutce i podniesie ku niebu bladą, skupioną twarz. Dziewczyna przechodziła ścieżkami obok żywopłotu, przemykała się między krzewami zręcznie jak zwinne zwierzę; wieczorami, kiedy niebo było wyiskrzzone i śliskie jak lód, kładło się na jej postać światło księżycy lub ogarniał ją chwiejny cień topoli, towarzyszył jej duszny zapach maciejki lub surowa, piwniczna woń wiosennej ziemi, albo zeschłe liście szeleściły jej pod nogami, albo szkliszcze chrząścił drobnym łodek; wychodziła zza rogu ulicy i — przykuc-

Wspomnienia

Kobieta, Piękno

¹biedka — środek transportu służący zazwyczaj do przewozu sprzętów wojskowych. [przypis edytorski]

nięci pod filarem mostu, siorbiąc łączywie zbyt gorący płyn, zjadaliśmy na rzeźbionym kamieniu kartoflankę albo barszcz, albo rzadką kaszę, przeznaczoną dla mnie na kolację; na iluż drózkach, ulicach, w iluż wnętrzach trwała postać tej dziewczyny, ileż razy czułem chłód jej krwistych warg, bliskie ciepło jej ciała; ileż razy wpatrywałem się w mroku w jej sniadą, boleśnie przejętą rytmem ciała twarz; miłość chłopięca i zazdrość kobieca; czułość i zaciętość; rozłąki i powroty; dziecięcość i dojrzałość; ulice, trotuary, drzwi domów, ludzie, obrazy nieba, parki szumiące cieniem, pełne jej białych rąk; zabawy ludowe o barwach perkaliku², deszcze, słońca, drzewa i powietrze — napełnione są jej obrazami, trwalszymi pod zamkniętą powieką aniżeli zamaskowane czołgi wśród zieleni, bielone samoloty i różnokolibrowe działa, na żółciutkim piaseczku wystawione gapiom na pokaz.

Otworzyłem oczy pełne minionego krajobrazu i, włócząc nogę za nogą, ciężko zeszedłem po kamiennych schodkach wiaduktu, śmierdzących uryną i błotem, aż na chodnik ulicy. Popatrzyłem na półnagich robotników, którzy w bocznej uliczce wybierali z gruzów cegły i spuszczały je po drewnianej rynnie, popatrzyłem na fury z cegłą, ciągnięte przez umęczone konie, objąłem wzrokiem trawiaste pole, wyschłe drzewa, skarpę i topole na skarpie — krajobraz, do którego niegdyś byłem przywiązany — wreszcie bruźdząc głęboko brwi, energicznym krokiem ruszyłem do śródmieścia. Kiedy przechodziłem koło wypalonego domu, na którym plenił się bluszcz, powiał od pola wiatr i poczułem w nozdrzach, jak żywą, wydobywającą się z głębi fundamentów, z zasypanych gruzem piwnic, słodkawą smugę zapaszku gnijącego ciała.

Jednakże węż mnie omylił, gdyż, jak mnie przypadkowo poinformowano, dziewczyna ta została na innej ulicy i w innym domu zasypana gruzem, w pół roku zaś po jej śmierci ekshumowali ją krewni i *lege artis*³ pochowali na tanim podmiejskim cmentarzu.

²perkalik — rodzaj bawełnianej tkaniny o splocie płóciennym. [przypis edytorski]

³lege artis (łac.) — według zasad sztuki. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/borowski-kamienny-swiat-dziewczyna-ze-spalonego-domu/>

Tekst opracowany na podstawie: Tadeusz Borowski, *Kamienny świat*, "Czytelnik" Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1948.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Uniwersytecką w Toruniu z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Biblioteki.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć-Gryz, Aleksandra Sekuła, Ilona Kalamon, Paulina Chormańska, Wojciech Kotwica.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.